

Temat: *Życie jest pielgrzymką*

Cele:

- ukazanie życia ludzkiego jako drogi prowadzącej do celu
- budzenie zaufania w Bożą pomoc wobec życiowych wyzwań
- kształtowanie odpowiedzialnego nastawienia do dóbr materialnych
- rozwijanie postawy odpowiedzialności za swoje życie w duchu samowychowania
- kształtowanie postaw społecznych
- ukazanie istoty pielgrzymowania

Metody: pogadanka, opowiadanie, praca z tekstem, ćwiczenia aktywizujące

Formy pracy: zajęcia zbiorowe i praca w grupach

Środki dydaktyczne: Pismo św.; teksty: Cz. Ryszka, Idzie wierna Warszawa. 300 lat Warszawskiej Pielgrzymki Pieszej, Częstochowa-Warszawa 2010, A. Nowoczeski, Reymont na pielgrzymce, „Gość Niedzielny” 34/2007, Świadectwo ks. Sławomira, uczestnika pielgrzymki do Santiago de Compostela.

1. Wprowadzenie

- Katecheta w krótkiej pogadance z uczniami nawiązuje do zakończonych wakacji. Kilku uczniów relacjonuje, w jaki sposób spędzili czas wypoczynku.
- Prowadzący przypomina uczniom, że Polska jest krajem pielgrzymkowym. Uczący zwraca uwagę, że do sanktuarium Matki Bożej Częstochowskiej na Jasnej Górze dociera co roku 300 dużych grup pielgrzymkowych z różnych stron Polski. W tym roku przeżywamy trzechsetną rocznicę koronacji Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej koronami papieskimi. Koronacja Jasnogórskiej Ikony koronami papieża Klemensa XI była pierwszą papieską koronacją dokonaną poza Rzymem.
- Katecheta zapoznaje młodzież z wiadomością prasową o pielgrzymce Marka Kamińskiego, podróżnika, zdobywcy bieguna północnego i południowego – do Santiago de Compostela.

Znany podróżnik i zdobywca dwóch biegunów, zdobył trzeci, tym razem duchowy biegun. Ten, który sam sobie wytyczył. W połowie marca wyruszył z Kaliningradu szlakiem Świętego Jakuba do Santiago de Compostela. Ta wyjątkowa pielgrzymka prowadziła przez Obwód Kaliningradzki, Polskę, Niemcy, Belgię, Francję aż do Hiszpanii. Liczącą cztery tysiące kilometrów trasę Marek Kamiński pokonał pieszo - tak jak miliony pątników, którzy od stuleci kierują swe kroki do Katedry świętego Jakuba i tamtejszego sanktuarium.

"Moja wiara jest drogą" - mówi Marek Kamiński. W każdym napotkanym człowieku chce widzieć Pana Boga. Podczas drogi ludzie mówili mi o sobie, o swoich biegunach. Byli też tacy, którzy prosili o modlitwę w ich intencji. Ofiarowali również swoje duchowe wsparcie.

W ostatnim odcinku gdańskiemu podróżnikowi towarzyszył Jasiek Mela. Niepełnosprawny chłopak zdobywał już ze słynnym polarnikiem bieguny. W 1996 roku Marek Kamiński założył fundację, która pomaga chorym dzieciom - takim jak Jasiek Mela - pokonywać bariery, spełniać marzenia i zdobywać własne, życiowe bieguny.

Każdego dnia w sposób wirtualny Markowi Kamińskiemu towarzyszyło kilka tysięcy osób, które śledziły każdy odcinek trasy na Facebooku.

"Dwa poprzednie bieguny dały mi dużo, przyszły w dobrym momencie życia. Ale teraz, na tym trzecim, duchowym, w końcu spotykam ludzi. Nigdy nie poznałem ich aż tyłu, z tak różnych stron" - zapisał pod datą 7 lipca.

Ci, którzy przeszli choćby fragment szlakiem jakubowym mówią, że to przede wszystkim pielgrzymka w głąb siebie, w głąb własnej duszy. To pokonywanie własnych słabości i czas na rozmowę. Rozmowę z obcymi, napotkanymi po drodze ludźmi, rozmowę z Bogiem, i wreszcie - rozmowę z samym sobą. (KAI, 13.07.2015)

- Nauczyciel prosi uczniów o porównanie wyjazdu rekreacyjnego z pielgrzymką
Odpowiedzi zapisywane są na tablicy w następującej tabeli:

	Wyjazd wypoczynkowy	Pielgrzymka
Cele		
Sposób przeżywania		
Owoce		

2. Rozwinięcie

- Prowadzący dzieli klasę na 4 grupy, wybierając ich liderów. Każdej z grup przekazuje do przeczytania tekst (**Załączniki 1-3**). Pierwsza grupa rozważa teksty biblijne dotyczące wędrówki Abrahama (Rdz 12, 1-8 oraz Hbr 11, 8-16 – **Załącznik 1**). Kolejne dwie grupy zastanawiają się nad relacjami z pielgrzymki Władysława Reymonta na Jasną Górę, w czasie której nastąpiła wewnętrzna przemiana pisarza (**Załącznik 2**). Można zwrócić uwagę, że jest to pierwszy dojrzały reportaż Noblisty, od którego rozpoczęła się jego kariera literacka. Grupa czwarta podejmuje lekturę świadectwa współczesnego pielgrzyma – księdza Sławomira z pielgrzymki do Santiago de Compostela (**Załącznik 3**). Zadaniem poszczególnych grup jest znalezienie odpowiedzi na podane pytania.
- ◆ **Grupa 1 – Wędrówka Abrahama:**
 - Jakie polecenie skierował Bóg do Abrahama?
 - Na czym polegał trud podróży Patriarchy?
 - Co Abraham wiedział o celu swej wędrówki zanim wyruszył w drogę?
 - Jaka obietnica towarzyszyła prośbie Boga?
- ◆ **Grupa 2 – Pielgrzymka Władysława Reymonta na Jasną Górę w 1894 r.**
 - Z jakim nastawieniem Władysław Reymont wyruszył na pielgrzymkę?
 - Jak zmienił się stosunek Pisarza do pielgrzymowania w czasie pielgrzymki? Jakie wydarzenia i spotkania wpłynęły na wewnętrzną przemianę Reymonta?
- ◆ **Grupa 3 – Pielgrzymka Władysława Reymonta na Jasną Górę w 1894 r.**
 - Jakie motywy skłoniły Władysława Reymonta do wzięcia udziału w pielgrzymce?
 - Jak wyglądała pielgrzymka na Jasną Górę w roku 1894?
 - W jaki sposób udział w pielgrzymce na Jasną Górę wpłynął na dalszą twórczość Noblisty?
 - Jakie były wrażenia Władysława Reymonta po dotarciu do celu?
- ◆ **Grupa 4 – Świadectwo ks. Sławomira z pielgrzymki do Santiago de Compostela**
 - Jakie owoce pielgrzymowania zauważa ks. Sławomir, gdy chodzi o stosunek do samego siebie?
 - W jaki sposób pielgrzymka pomogła ks. Sławomirowi w jego relacjach z innymi (towarzysz drogi, obce osoby)?
 - Jakie korzyści z pielgrzymowania odnotował ks. Sławomir?
- Następuje podsumowanie wspólnej pracy. Liderzy grup przedstawiają na forum klasy przygotowane odpowiedzi.

- Katecheta zwraca uwagę na podobieństwa pomiędzy pielgrzymką a życiem człowieka. W celu ich uchwycenia uczniowie w grupach pod kierunkiem Uczącego wypełniają kartę pracy (**Załącznik 4**). Poniżej sugerowane odpowiedzi:

ŚWIADECTWO	PIELGRZYMKA	ŻYCIE
<p>„Pan rzekł do Abrama: «Wyjdź z twojej ziemi rodzinnej i z domu twego ojca do kraju, który ci ukaże” (Rdz 12,1).</p> <p>„Wyszedł nie wiedząc, dokąd idzie. Przez wiarę przywędrował do Ziemi Obiecanej, jako ziemi obcej, pod namiotami mieszkając...” (Hbr 11, 8-9)</p> <p>Władysław Reymont: <i>Wysłałi mnie na pielgrzymkę do Częstochowy, no i poszedłem, nie wierząc, że mogę zrobić co z tego.</i></p> <p><i>Gdy mój redaktor zaproponował tę podróż, to śmiałem się serdecznie, ba, drwiłem.</i></p>	<p>Czasem trudno wyruszyć w drogę</p> <p>Obawy czy dam sobie radę</p> <p>Przed wyruszeniem w drogę, nie wiemy, co nas spotka</p> <p>.....</p>	<p>Trudno podjąć nowe wyzwania</p> <p>Uczucie niepokoju czy podołam może być mobilizujące</p> <p>W człowieku jest lęk przed tym, co nieznanne.</p> <p>.....</p>
<p>„...udał się w drogę, jak mu Pan rozkazał, a z nim poszedł i Lot. (...) I zabrał Abram z sobą swoją żonę Saraj, swego bratanka Lota” (Rdz 12, 4-5)</p> <p>Władysław Reymont był świadkiem, że na tak zwanych „przepróśnych górkach” odbywały się przeprosiny przewodnika z kompanią i pątników między sobą.</p> <p>Ks. Sławomir:</p> <p><i>...współpraca z towarzyszem drogi, z którym przecież postanowiliśmy iść razem. To wielki teren do pracy nad relacjami.</i></p> <p><i>Droga wymusza nawiązywanie kontaktu z nieznanymi.</i></p>	<p>Pielgrzymka uczy nawiązywania relacji</p> <p>Pielgrzymi, zanim dotrą do celu, przebaczą sobie wzajemnie</p> <p>.....</p> <p>.....</p>	<p>Kształtowanie dojrzałych relacji z innymi jest ważną potrzebą życiową</p> <p>W relacjach z bliźnimi konieczne jest wzajemne przebaczenie sobie przewinień</p> <p>.....</p> <p>.....</p>

ŚWIADECTWO

Ks. Sławomir: *Kiedy muszę spakować do dwunastokilogramowego plecaka wszystko, co potrzebne na dwa tygodnie życia, wędrowania, to nagle okazuje się, że to naprawdę jest możliwe.*

PIELGRZYMKA

Zbyt ciężki bagaż utrudnia wędrowkę

Trzeba dokładnie przemyśleć, co zabrać z sobą w drogę

Przy dużej ilości rzeczy do spakowania, staranniejsze składamy ubrania i więcej zmieści się w plecaku

.....

ŻYCIE

Przywiązanie do rzeczy i spraw materialnych jest w życiu obciążeniem

Zanim zrealizuje się jakaś potrzeba, trzeba się dobrze zastanowić

Nieraz im więcej mamy zadań, tym więcej potrafimy zdziałać

.....

„Przez wiarę ten, którego nazwano Abrahamem, usłuchał wezwania Bożego, by wyruszyć do ziemi, którą miał objąć w posiadanie” (Hbr 11,8).

Władysław Reymont: *Patrzę na nich i pytam siebie: co im każe rzucić dom, dzieci, gospodarstwo, zarobek, zawsze pewną miskę kartofli, łóżko i pierzynę, i iść mil kilkadziesiąt o suchym chlebie, sypiać po drogach, znosić trudy niewypowiedziane życia koczowniczego?*

Cóż to jest za siła, która ich porywa z gniazda i rzuca w różnorodny, taki sam tłum i wlecze, i odprowadza....

... pielgrzymka staje się dla pisarza nie tylko tematem literackim, ale także własnym, wielkim nawróceniem...

Wiarą jest źródłem siły w podjęciu trudu pielgrzymki

Z wiary wynika nadzieja, że uda się osiągnąć cel pielgrzymki

Udział w pielgrzymce motywuje do zmiany życia

.....

Wiarą daje człowiekowi siłę do podejmowania życiowych wyzwań

Wiarą jest źródłem zaufania Bogu

Życie jest ciągłym nawracaniem się

.....

3. Podsumowanie

- Prowadzący prosi liderów grup o odczytanie wyników pracy.
- Katecheta rozdaje grupom kartę pracy (schemat drogi) – **Załącznik 5**. Zadaniem młodzieży jest wpisanie w zaznaczone miejsca kilku porad wychowawczych związanych z konkretną dziedziną życia (i pielgrzymowania)
 1. Jak zmobilizować się, by podjąć nowe wyzwanie?
 2. Co ułatwia nawiązywanie i kształtowanie dojrzałych relacji z ludźmi?
 3. Co pomaga w odpowiedzialnym korzystaniu z życiowego bagażu (dóbr materialnych, przyjemności, spełniania swych potrzeb)?
 4. Co jest celem mojego życia? Jak go osiągnąć?
- Uczący prosi uczniów, by zastanowili się nad słowami św. Pawła, w których podsumowuje on swe życie:

W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiary ustrzegłem. Na ostatek odłożono dla mnie wieniec sprawiedliwości, który mi w owym dniu odda Pan, sprawiedliwy Sędzia, a nie tylko mnie, ale i wszystkim, którzy umiłowali pojawienie się Jego" (2 Tm 4, 7-8).

Załącznik 1

Rdz 12, 1-8:

Pan rzekł do Abrama: «Wyjdz z twojej ziemi rodzinnej i z domu twego ojca do kraju, który ci ukazę. Uczynię bowiem z ciebie wielki naród, będę ci błogosławił i twoje imię rozszawię: staniesz się błogosławieństwem. Będę błogosławił tym, którzy ciebie błogosławić będą, a tym, którzy tobie będą złorzeczyli, i ja będę złorzeczył. Przez ciebie będą otrzymywały błogosławieństwo ludy całej ziemi». Abram udał się w drogę, jak mu Pan rozkazał, a z nim poszedł i Lot. Abram miał siedemdziesiąt pięć lat, gdy wyszedł z Charanu. I zabrał Abram z sobą swoją żonę Saraj, swego bratanka Lota i cały dobytek, jaki obaj posiadali, oraz służbę, którą nabyli w Charanie, i wyruszyli, aby się udać do Kanaanu. Gdy zaś przybyli do Kanaanu, Abram przeszedł przez ten kraj aż do pewnej miejscowości koło Sychem, do dębu More. - A w kraju tym mieszkali wówczas Kananejczycy. - Pan, ukazawszy się Abramowi, rzekł: «Twojemu potomstwu oddaję właśnie tę ziemię». Abram zbudował tam ołtarz dla Pana, który mu się ukazał. Stamtąd zaś przeniósł się na wzgórze na wschód od Betel i rozbił swój namiot pomiędzy Betel od zachodu i Aj od wschodu. Tam również zbudował ołtarz dla Pana i wzywał imienia Jego.

Hbr 11, 8-16:

Przez wiarę ten, którego nazwano Abrahamem, usłuchał wezwania Bożego, by wyruszyć do ziemi, którą miał objąć w posiadanie. Wyszedł nie wiedząc, dokąd idzie. Przez wiarę przywędrował do Ziemi Obiecanej, jako ziemi obcej, pod namiotami mieszkając z Izaakiem i Jakubem, współdziedzicami tej samej obietnicy. Oczekiwał bowiem miasta zbudowanego na silnych fundamentach, którego architektem i budowniczym jest sam Bóg. Przez wiarę także i sama Sara, mimo podeszłego wieku, otrzymała moc poczęcia. Uznała bowiem za godnego wiary Tego, który udzielił obietnicy. Przeto z człowieka jednego, i to już niemal obumarłego, powstało potomstwo tak liczne, jak gwiazdy niebieskie, jak niezliczony piasek, który jest nad brzegiem morskim. W wierze pomarli oni wszyscy, nie osiągnąwszy tego, co im przyrzeczono, lecz patrzyli na to z daleka i pozdrawiali, uznawszy siebie za gości i pielgrzymów na tej ziemi. Ci bowiem, co tak mówią, okazują, że szukają ojczyzny. Gdyby zaś tę wspominali, z której wyszli, znaleźliby sposobność powrotu do niej. Teraz zaś do lepszej dążą, to jest do niebieskiej. Dlatego Bóg nie wstydzi się nosić imienia ich Boga, gdyż przysposobił im miasto.

Załącznik 2

Był rok 1894. Dwudziestosiedmioletni, nieznanymi jeszcze literat, Władysław Reymont, otrzymał od Aleksandra Świętochowskiego, redaktora „Prawdy”, polecenie napisania reportażu z pielgrzymki. Świętochowski powiedział: „Czy jesteś pan wierzącym czy niewierzącym, złóż się z jakąkolwiek kompanią idącą do Częstochowy i opisz nastrój jej uczuć”. Reymont zanotował: „Wysłali mnie na pielgrzymkę do Częstochowy, no i poszedłem, nie wierząc, że mogę zrobić coś z tego”.

Notatki z trasy pielgrzymki ukazywały się na bieżąco w „Prawdzie” i już w pierwszym odcinku Reymont, zgodnie z własnymi odczuciami, pisał: „Dlaczego? Po co? Nie wiem jeszcze. Nie szukam motywów ani w sobie, ani poza sobą; nie chcę rozwłóknić duszy na strzępy, żeby się dowiedzieć, iż powodują mną histeria lub głód wrażeń. (...) Gdy mój redaktor zaproponował tę podróż, to śmiałem się serdecznie, ba, drwiłem”.

Na początku, idąc z wielką rzeszą ludzi prostych, pisarz poczuł się obcym, innym: był inaczej ubrany, a nade wszystko brakowało mu tej gorliwości, entuzjazmu wiary, jakie cechowały wszystkich. Trzeba jednak dodać, że od pierwszego dnia poddał się urokowi zbiorowości. Piszze życzliwie o swoich towarzyszach wędrowni: „(...) Patrzę na nich i pytam siebie: co im każe rzucić dom, dzieci, gospodarstwo, zarobek, zawsze pewną miskę kartofli, łóżko i pierzynę, i iść mil kilkadziesiąt o suchym chlebie, sypiać po drogach, znosić trudy niewypowiedziane życia koczowniczego?”.

Kończy tę refleksję retorycznym pytaniem, w którym wyraził całe swoje zdziwienie, pełne jednak dramatycznego napięcia: „Cóż to jest za siła, która ich porywa z gniazda i rzuca w różnorodny, taki sam tłum i wlecze, i odprowadza...”. Odpowiada po kilku dniach: „Widzę i czuję, że tu, w tym tłumie nie ma prawie serca, duszy, głowy, która by nie niosła brzemienia niedoli, co by nie szła z ufnością i nie wierzyła, że skoro położy łyzy swoje przed Panią Najświętszą...” (...)

Właściwie od samego początku widać wyraźnie, że pielgrzymka wywiera na Reymontcie ogromne wrażenie, wywołuje w nim mocne uczucia religijne, a początkowy sceptycyzm, ba, pewna ironia, ustępują stopniowo, aż pielgrzymka staje się dla pisarza nie tylko tematem literackim, ale także własnym, wielkim nawróceniem. (...) Jednym słowem, z Warszawy wyruszył ktoś, kto patrzył na pielgrzymkę z pełnym sceptycyzmu dystansem, a przed Jasnogórskim Obrazem stanął już człowiek zupełnie przemieniony.

Reymont opisując pątniczą drogę, znakomicie utrwalił nie tylko pielgrzymkowe zwyczaje, ale przede wszystkim przemianę duchową pątników, w tym także własne ścieranie się ze słabościami duszy i ciała. Jak ważne stały się dla pisarza pielgrzymkowe przeżycia, świadczy wykorzystanie ich później w swojej twórczości. Między innymi, takim elementem tradycji pielgrzymkowej była cześć dla krzyży i przydrożnych figur. Opisując wejście pielgrzymów do kościoła w Grójcu, pisarz podkreślił, że na czele szedł przewodnik z krzyżem. Píše: „Starszy brat krzyż oparł o ołtarz i cały ten las ludzi runął z głuchym łomotem na ziemię”.

(...)

Innym ważnym elementem na pątniczej drodze, a także oczywiście ludowej pobożności, było pojednanie. Podczas pielgrzymki dokonywało się w miejscu, z którego można było zobaczyć po raz pierwszy wieżę klasztoru. To na tak zwanych „przepróśnych górkach” odbywały się przeprosiny przewodnika z kompanią i pątników między sobą. Przewodnicy mieli również obowiązek upomnieć tych, którzy się jeszcze nie pojednali. Właśnie ten zwyczaj pojednania uczestników pielgrzymki utrwalił Reymont w eposie narodowej Chłopi, opisując przygotowania do podróży do Częstochowy w Lipcach.

Po oczyszczeniu duchowym na Przepróśnej Górcie, następowało oczyszczenie fizyczne, kiedy na dłuższy czas zatrzymywała się kompania nad rzeką pod Częstochową. Pątnicy myli się, zmieniali ubrania, przygotowywali się do wejścia do miasta. Krzyż, sztandary, feretrony, obrazy ozdabiali ziołami i kwiatami. Miało to zarówno charakter oczyszczenia symbolicznego, jak również zabiegów czysto higienicznych. (...)

Podobnie z wielkim wzruszeniem opisał Reymont to wszystko, co przeżywali pątnicy w kaplicy Cudownego Obrazu na Jasnej Górze. Ukazał te przeżycia jako nie do opisanego wylew ludzkich uczuć do Maryi, która „ze spokojem i słodyczą siedziała z Jezusem na ręku i, jak matka, pełna była pobożności i miłości”.

Bodaj te ciepłe słowa wskazują, z czym stanął przed Maryją sam pisarz, jak wiele wydarzyło się w jego życiu podczas tej pielgrzymki. Można tę myśl kontynuować i zapytać: Jaki wpływ miało to pielgrzymkowe doświadczenie na dalszą twórczość pisarza, na całe fragmenty Chłopów, w których obyczajowość ludowa, wiejska codzienność, zakotwiczone są w głębokiej pobożności, która osiąga swoje apogeum właśnie podczas pielgrzymek na Jasną Górę?! (**Cz. Ryszka, Idzie wierna Warszawa. 300 lat Warszawskiej Pielgrzymki Pieszej, Częstochowa-Warszawa 2010, s. 91-95**)

Ważnym wydarzeniem na trasie staje się rozmowa z sędziwym kapucynem, ojcem Prokopem. Ojciec Prokop, Jan Tomasz Leszczyński, uczestnik powstania listopadowego, był w Kościele postacią znaczącą, prowincjałem zakonu. Swego czasu nie przyjął godności arcybiskupa Warszawy. Nie jest to więc stereotypowa dyskusja człowieka wykształconego z twardym orędownikiem dogmatu; to spotkanie dwóch żywych umysłów. Ojciec Prokop wypytuje młodego pisarza o nowe prądy literackie, najnowsze osiągnięcia nauki. Reymont wyjawia też reporterski cel swojej podróży, przyznaje, że uwierzył w głęboką wiarę prostych ludzi. Ojciec Prokop chwali myśl opisaną pielgrzymki, zwraca uwagę na to, by nie sądzić chłopskiej masy pochopnie. W tak dużym tłumie znajdują się zawsze także złe jednostki; zewnętrzna szorstkość i prostactwo przykrywają niejednokrotnie głębokie potrzeby serca. Ojciec Prokop poprzez Chrystusa jest bliżej człowieka, to zawstydzają pielgrzymy-reportera i budzi w nim pokorę. Ale najważniejsze przemiany zachodzą w młodym Reymencie w czasie drogi – przede wszystkim nie wątpi już on w głęboką wiarę prostych ludzi. Zarówno w wieku XIX, jak i dziś prostą wiarą zazwyczaj się pogardza, często bezpodstawnie zarzucając jej płytkość. (**A. Nowaczewski, Reymont na pielgrzymce, „Gość Niedzielny” 34/2007**)

Załącznik 3

Droga do Santiago de Compostela (świadcstwo pielgrzymy)

Jest to próba podsumowania, refleksji nad wydarzeniem, które nastąpiło w moim życiu w dniach od 11 do 25 lipca 2012 roku. Chodzi mianowicie o pielgrzymkę do grobu św. Jakuba Apostoła w Santiago de Compostela. (...)

Duchowe zaplecze pielgrzymowania

Szlak Jakubowy, widziałem to nieraz podczas wędrówki, może stać się jedynie obozem wędrownym, w trakcie którego człowiek zмага się z niewygodami, przeciwnościami by ukształtować na przykład swój charakter. W Santiago widziałem koszulki z napisem „no pain, no glory” (Bez cierpienia nie ma chwały), w domyśle oczywiście: swojej chwały. Jeśli człowiek idzie jedynie z tego względu,

by sprawdzić swoje siły to jest to motywacja czysto ludzka i nie ma w niej tak naprawdę Pana Boga. Szukamy swojej chwały...

Staralem się zatem, aby stale żyć duchową motywacją, wszak jest to pielgrzymka do grobu jednego z największych Apostołów. Podchodząc w ten sposób do sprawy uświadamiam sobie człowiek jak bardzo potrzebuje Boga. Gdy brakuje sił, nie jest to źródłem frustracji, ale pokory, która podpowiada: „sam nie jestem w stanie nic uczynić, tylko Bóg może to sprawić”. Brzmi to może górnolotnie i naiwnie, ale przecież taka ma być nasza wiara. Mamy dążyć do całkowitego zawierzenia Bogu we wszystkim. (...)

Z takim zapleczem duchowym wyruszyłem na dziewięciodniową, jak się później okazało trasę z Porto do Santiago de Compostela. Podczas tego niezwykle czasu starałem się trud każdego dnia oddawać Panu Bogu w jednej konkretnej intencji. Prosiłem za moją rodzinę, za Seminarium, za bliskie mi wspólnoty neokatechumenalne z ich problemami, za przyjaciół, za siebie samego. (...)

Refleksja nad swoją ludzką tożsamością

Ludźmi jesteście i element ludzki musi istnieć na drodze. Camino jest niewątpliwie drogą kształtowania swojej prostej ludzkiej formy życia. Kiedy muszę spakować do dwunastokilogramowego plecaka wszystko co potrzebne na dwa tygodnie życia, wędrowania, to nagle okazuje się, że to naprawdę jest możliwe. Świadomość tego, jak niewiele człowiekowi jest potrzebne by przeżyć kilkanaście dni jest niesamowicie oczyszczająca. Wymaga to oczywiście samodyscypliny, aby każdego dnia przeprać przepocone ubranie, aby zrobić sobie prosty posiłek, często spożywany gdzieś na łonie natury. Przestaje człowiek zaprzętać sobie głowę konwenansami, ale jednocześnie nie poddaje się jakiemuś zezwierzęceniu. Żyć prosto, ale godnie. Tego można nauczyć się na Camino.

Zasadniczo pracowałem nad międzyludzkimi relacjami zdaje się w co najmniej trzech kierunkach. Pierwszy kierunek to coraz większe rozumienie siebie, swoich ograniczeń, swoich przywar, ale także swoich pozytywnych stron. (...) Czynnikiem wewnętrznych jest wiele: np. ból fizyczny, duchowe rozterki, ale także zewnętrznych: np. pogoda, towarzystwo itp. Droga pozwala by to przemyśleć najpierw w swoim własnym wnętrzu. By pogodzić się z sobą samym.

Drugi kierunek to bezpośrednia współpraca z towarzyszem drogi, z którym przecież postanowiliśmy iść razem. To wielki teren do pracy nad relacjami. Kiedy dwie osoby chcą robić coś razem, a jednocześnie chcą zachować autonomiczność, niezależność swojego działania. Konieczna jest wówczas rozmowa, kompromis praktycznie wobec każdej najprostszej czynności: np. kiedy jemy?, co jemy?, kiedy odpoczywamy?, kiedy śpimy?, kiedy się modlimy? Takich pytań powstaje wiele, a ludzie którzy na co dzień mają różne przyzwyczajenia muszą mieć wiele cierpliwości i dobrej woli, by do kompromisów dochodziło stosunkowo szybko.

Refleksja nad tym kierunkiem pracy doprowadziła nas obydwu do wniosku, że Camino to bardzo dobra forma poznania siebie przez narzeczonych, którzy przygotowują się do małżeństwa.

Trzeci kierunek pracy nad relacjami to poznawanie nowych ludzi. Droga wymusza nawiązywanie kontaktu z nieznanymi. Najpierw są to ci, którzy idą tą samą drogą co my. To są dalsi towarzysze drogi, z którymi się mija, czasami nocuje w jednym schronisku. Jeśli są to rodacy, łatwiej jest nawiązać kontakt, bo wspólna mowa na obczyźnie zbliża bardziej. Jeśli są to osoby, które posługują się wspólnym, ale obcym dla siebie językiem to może wytworzyć się nić sympatii, oparta na prostym słownictwie, na rozmowie o najprostszych sprawach, często pomagając sobie przy tym rękoma, czyniąc nierzadko bardzo śmieszne gesty. (...)

Camino uczy również wychodzenia do ludzi napotykanych na drodze. Czasami trzeba poczynić zakupy praktycznie na migi, gdy się trafia do jedyne go w okolicy baru z pocziwą Hiszpanką, która nie potrafi słowa powiedzieć po angielsku. Czasami trzeba spytać o drogę, zameldować się w schronisku, kupić bilet na autobus, dowiedzieć się skąd jedzie. To wszystko w sytuacji tzw. bariery językowej jest często trudne. (...) Ale też przekraczanie siebie w tym względzie powoduje, że człowiek czuje się coraz pewniej, kiedy widzi, że nie znając języka też jakoś można się porozumieć.

Wartości poznawcze

Podróże kształcą. (...) Pielgrzymowanie szlakiem jakubowym to nie odwiedzanie turystycznych kurortów, ale spotkanie z prostą rzeczywistością codziennego dnia w Portugalii, czy Hiszpanii. Myślę, że nie przesadzę stwierdzając, że na ten czas człowiek staje się chwilowo obywatelem tego kraju. Bezcenne są te chwile, kiedy idzie się choćby via Romana, mając świadomość, że to część starożytnego traktu zbudowanego przez Rzymian. Ale równie bezcenne jest uciekanie, przed stadem owiec, które miejscowi pasterze postanowili wyprowadzić na łąkę właśnie wtedy, kiedy my tędy przechodzimy. Tradycyjne, wakacyjne spędzanie czasu w jakimś obcym kraju ogranicza się zazwyczaj do miejsc dostępnych tylko dla turystów. Nie ma się wówczas pełnego obrazu codzienności życia. Pielgrzymowanie Jakubową drogą stwarza taką okazję. Człowiek czuje się trochę jak dziki wędrowiec, traper który może odwiedzić peryferyjne zakątki miasteczek i wsi. To takie oglądanie świata jakby od kuchni...

Kapłan pątnik

(...) Nasze pielgrzymowanie zostało ukoronowane w niedzielę, w dniu Zmartwychwstania właśnie Eucharystią. Była to uroczysta Eucharystia, pod koniec której rozpalone zostało słynne kadzidło. Kadzidło w Santiago, którego dym roznosi się z wielkim impetem nad głowami wiernych na większą chwałę Boga żywego.

Za tę pielgrzymkę niech Bogu będą dzięki...

ŚWIADECTWO

PIELGRZYMKA

ŻYCIE

„Pan rzekł do Abrama: «Wyjdź z twojej ziemi rodzinnej i z domu twego ojca do kraju, który ci ukażę" (Rdz 12,1)

„Wyszedł nie wiedząc, dokąd idzie. Przez wiarę przywędrował do Ziemi Obiecanej, jako ziemi obcej, pod namiotami mieszkając..." (Hbr 11, 8-9)

Władysław Reymont: *Wystali mnie na pielgrzymkę do Częstochowy, no i poszedłem, nie wierząc, że mogę zrobić co z tego".*

Gdy mój redaktor zaproponował tę podróż, to śmiałem się serdecznie, ba, drwiłem

ŚWIADECTWO

PIELGRZYMKA

ŻYCIE

„...udał się w drogę, jak mu Pan rozkazał, a z nim poszedł i Lot. (...) I zabrał Abram z sobą swoją żonę Saraj, swego bratanka Lota” (Rdz 12, 4-5)

Władysław Reymont był świadkiem, że na tak zwanych „przeprośnych górkach” odbywały się przeprosiny przewodnika z kompanią i pątników między sobą.

Ks. Sławomir: *...współpraca z towarzyszem drogi, z którym przecież postanowiliśmy iść razem. To wielki teren do pracy nad relacjami.*

Droga wymusza nawiązywanie kontaktu z nieznanymi.

ŚWIADECTWO

PIELGRZYMKA

ŻYCIE

Ks. Sławomir: *Kiedy muszę spakować do dwunastokilogramowego plecaka wszystko, co potrzebne na dwa tygodnie życia, wędrowania, to nagle okazuje się, że to naprawdę jest możliwe.*

ŚWIADECTWO

PIELGRZYMKA

ŻYCIE

„Przez wiarę ten, którego nazwano Abrahamem, usłuchał wezwania Bożego, by wyruszyć do ziemi, którą miał objąć w posiadanie” (Hbr 11,8).

Władysław Reymont: *Patrzę na nich i pytam siebie: co im każe rzucić dom, dzieci, gospodarstwo, zarobek, zawsze pewną miskę kartofli, łóżko i pierzynę, i iść mil kilkadziesiąt o suchym chlebie, sypiać po drogach, znosić trudy niewypowiedziane życia koczowniczego?*

Cóż to jest za siła, która ich porywa z gniazda i rzuca w różnorodny, taki sam tłum i wlecze, i odprowadza...

... pielgrzymka staje się dla pisarza nie tylko tematem literackim, ale także własnym, wielkim nawróceniem...

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

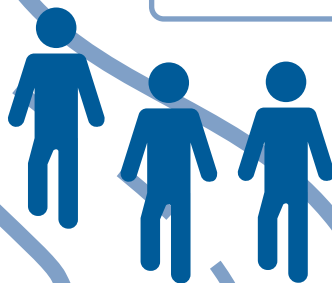
.....

.....



4	Cel

3	Relacje



2	"Bagaż" życiowy



1	Nowe wyzwanie

START